Nr. 50. Tarnów dnia 11 grudnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

List Pasterski XX. Biskupów Polskich w sprawie wyborów.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszem orędziem przed każdymi nowymi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy goręcszej potrzeby serc naszych, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed tymi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo sejm i senat, które się zbiorą, skorzystać mają z doświadczeń izb ustawodawczych poprzednich, ażeby zmienić Konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną. Następnie w przyszłym sejmie i senacie rozwiązywane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślejszy z życiem religijnem i moralnem narodu i państwa.

Ci, których Ojczyzna raz już rozgrabioną została, podwójnie lękać muszą się o to, by przez rozterki wewnętrzne i waśnie, lub rozluźniony obyczaj nanowo byt państwowy nie został zachwiany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane, mimo najlepszej nawet Konstytucji 3-go maja, zapóźno już, niestety, uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką na przyszłość, zwłaszcza, iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawniej Polsce nieznanych, a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zarazie, zatruwającej duszę, powiedzieć można słowy proroka: „A ziemia splugawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię, a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nią rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie". (Izajasz 24. 5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem bożem, wypędza Chrystusa z państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy bożych stawiają.

A jak w czasach zarazy trujące zarazki tam się przedewszystkiem gnieżdżą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam przedewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne te i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w izbach ustawodawczych i poza niemi zwalczali i zwalczają religię i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczajów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowiązku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde pobieranie złych i niezdrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają.

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusowych w naszem życiu pu-

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Pogadanka pedagogiczna.)

(Ciąg dalszy).

W Poznańskiem twarda szkoła pruska ciążyła na polskiej młodzieży i starała się jak najmniej polskiej inteligencji puszczać w świat, jednakże nie było i tam mowy o jakimś arystokratyźmie, a struktura dzisiejszego społeczeństwa poznańskiego jest chyba demokratyczną w dobrem tego słowa znaczeniu. Być może, że rosyjska szkoła była inną i zasługiwała na podobne określenie, ale to dowodzić może tylko, że w pedagogji to, co jest dobre dla jednych, nie musi być również dobrem dla drugich i wszelkie hasła ogólne trzeba poddać gruntownej rewizji, nim się je zacznie stosować w praktyce.

To też chcąc rozważyć problem wprowadzenia siedmioklasowej szkoły powszechnej z równoczesnem zwinięciem trzech najniższych klas, istniejących już w szkołach średnich od bardzo dawnych czasów, trzeba trochę głębiej zastanowić się nad znaczeniem szkoły w nowożytnem społeczeństwie, a specjalnie w naszej ojczyźnie.

Powszechnie jest wiadome, że dzisiejsze społeczeństwa europejskie rozwijają się w bardzo szybkiem tempie. Cała społeczna i państwowa machina wymaga wielu dobrze wyszkolonych pracowników, którym nie wystarcza sama praktyka lub to nasze „domowe wykształcenie", lecz niezbędne jest zawsze teoretyczne wyszkolenie. Jeśli nawet w spełnianiu zwykłych agend państwowych lub społecznych musi się żądać gruntownej wiedzy i teoretycznej i praktycznej, to jest to tem ważniejsze u ludzi powołanych do pewnej pracy twórczej lub organizacyjnej. Kto chce wniknąć w tajniki wiedzy technicznej w jakimkolwiek dziale, czy też rozumieć dzieła literatury i sztuki, czy to naszej czy zagranicznej, musi dziś poświęcić na to wiele lat intensywnej pracy i posiadać wiele zdolności. W tem większej mierze odnosi się to do tych, którzy posuwają wiedzę naprzód lub jako artyści czy myśliciele kontynuują tradycje kulturalne swego narodu, czerpiąc z głębi ducha rasy natchnienie do swych dzieł. Są to rzeczy nazbyt znane, aby o nich szeroko mówić.

Kiedy jednak dawniej życie kulturalne narodów było monopolem pewnej warstwy narodu, w której dziedzictwem przechodziło z ojca na syna, to dziś nastąpił pod tym względem zupełny przewrót. Ilość pracowników potrzebnych do zaspokojenia potrzeb kulturalnych nowożytnych narodów jest tak wielka, iż dostarczać jej musi cały naród.

Gdy dawniej uważano, że pewne przymioty potrzebne do rządzenia społeczeństwem i do rozwoju kultury, przechodzą prawem dziedziczności na potomków, dziś głębsze poznanie przyrody okazało, że mogą powstać pewne cenne i nowe odmiany w żywych organizmach niespodziewanie, w warunkach na pozór nawet niepomyślnych, a jest rzeczą dobrze obserwującego np. ogrodnika, zauważyć te zmiany i utrwalić je przez stworzenie nowej, pięknej odmiany.

W społeczeństwie ludzkiem dzieje się to samo, z tem jednak jeszcze dodatkiem, że warstwy t. zw. wyższe w danym narodzie degenerują się skutkiem długoletniej kultury. Gdy zatem w chacie wieśniaczej czy w jakiejś suterynie, zamieszkałej przez rodzinę robotnika, o których duchowe zdolności nigdy się nie troszczono, rodzą się wybitnie zdolne lub genjalne dzieci, to w domach o odwiecznej kulturze obok dzieci bardzo utalentowanych często przychodzą na świat istoty słabe duchowo i fizycznie, niezdolne do żadnych większych wysiłków, a często stojące nawet poniżej przeciętnej normy intelektualnej danego społeczeństwa.

Nowożytna demokracja przełamała przywileje karty szlacheckiej i nadała równe prawa wszystkim warstwom przez co zapewniono swobodny rozwój wszystkich zdolnych jednostek i spożytkowano ich energję dla dobra społeczeństwa. Jedynie tylko istnieją przeszkody ekonomiczne przy kształceniu takich jednostek utalentowanych, bo nie zawsze rodzice są w stanie kształcić ich odpowiednio do ich zdolności, a społeczeństwo i państwo zbyt mało o tem myślą.

Otóż tą instytucją, która ma przyszłych pracowników uzdolnić do wykonywania skomplikowanych zagadnień nowożytnego społeczeństwa, jest szkoła. W dawnych czasach mogła wystarczyć tradycja domowa czy rodowa, dłuższa praktyka wojenna czy sądowa (jak u nas w Polsce) do wykonywania swego zawodu i kierowania armią czy państwem. Dziś to jest niemożliwe. Nawet synowie panujących przebyć muszą bardzo gruntowne studja i odbywają je często na uniwersytetach na równi z innymi rówieśnikami. Dziś musi się tych pracowników gruntownie przygotować, poznać ich zdolności i wskazać im najwłaściwszą drogę, stosownie do ich zdolności i zamiłowań, jak to dziś się już dzieje na wielką skalę zagranicą. Zadanie to jest ogromne i wymaga bardzo dobrze przygotowanych nauczycieli i zamiłowanych w swoim zawodzie. Ale nie na tem koniec.

Na miejsce dawnej szlachty rządzącej państwem, nowożytne społeczeństwa wytworzyły nową warstwę społeczną, nie mającą prawnie żadnych prerogatyw, ale niestety też i żadnej tradycji, to jest inteligencję. Ona dziś rządzi państwem naprawdę, bo bez odpowiedniego przygotowania intelektualnego czy zawodowego machina państwowa nie będzie należycie funkcjonować. Inteligencja w narodzie tworzy kulturę, patrzy w głąb duszy jego i naprzód go prowadzi, podobna jest do systemu nerwowego u człowieka, którego złe funkcjonowanie może organizmowi przynieść nieobliczalne szkody. Tem większa więc odpowiedzialność spada na instytucję, która te inteligencję w swoim laboratorjum wytwarza, to jest na nowoczesną szkołę, gdyż obok wiedzy meterjalnej musi ona myśleć o rozwoju etycznym charakteru przyszłych kierowników narodu, nie mówiąc już o pielęgnowaniu zdrowia ciała wychowanków. Inteligencja bowiem, choćby bardzo dużo wiedzy posiadała, ale nie przesiąknięta zasadami prawdziwej etyki, jest dla społeczeństwa ogromnie niebezpieczna.

Ciąg dalszy nastąpi.

blicznem. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy — obrony praw Chrystusa, drugi zaś — zwalczania wszelkich zasad religijnych; są to właściwie dwa obozy, które dzielić poczynają naród polski. Jedni idą pod chorągwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia Królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radziby zaprawić Rzeczpospolitą duchem antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której stronie przechyli się Polska.

Wzywamy Was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwanie do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakim jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicką i to nie z imienia tylko; gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch boży rządziłby w Polsce. Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem. Od nich domagać się macie, by w przyszłym sejmie i senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu Ewangelji na cały ustrój socjalny; by dbali przytem o przymnożenie dobrobytu państwa, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte, reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić płonnemi obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego własnego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzy mują, nie dajcie się niczem zastraszyć i wierzajcie nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie ze siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska Boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie: „lud, lud!", a za nieprzyjaciela ludu poczytywano nieomal każdego, kto nie był włościaninem, albo robotnikiem i do innej warstwy społecznej należał; obiecywano też ludowi i robotnikowi raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam tak wielka, że setki tysięcy zdziczałych, podartych i zgłodniałych dzieci wałęsa się po wsiach i ulicach miast, żebrząc lub kradnąc. Już ten sam smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany, zbudowany na walce klasowej i na nienawiści.

Pragniemy też was ostrzec przed dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym się wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymywanie się i usuwanie od głosowania, a następnie rozbicie się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubnem w swoich skutkach, gdyż dzięki temu, iż nie zjawiło się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i stałej większości. Dzisiaj to niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości izb ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców, jest tem większe, gdyż wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych, lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy, na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes, n. p. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, byś snać, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.

A miałżebyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do izb ustawodawczych, gdzie już nietylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę Kościoła i Polski? Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i o jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłómaczyć, że dzielenie się w takiej chwili jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program osłabia i kurczy obóz katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego, a nawet losów i przyszłości narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyzmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorami, gdzie to kłótnie partyjne, waśnie i prywata doprowadziły naród do upadku, bo dowiodą, że idzie im bardziej o Polskę i królestwo Boże w narodzie,

---

Niezwykłe zjawisko w Konnersreuth.

(Dokończenie).

Pozostaje wreszcie ostatnie zjawisko.

Teresa Neumann wyprasza u Boga łaski dla ludzi, którzy ją o to proszą.

Różne osoby polecają się jej modlitwom: mężczyźni i kobiety tak z ludu prostego jak i ze sfer inteligentnych, księża, żołnierze, dzieci. Najchętniej przyjmuje Teresa zlecenia odnoszące się do utrapień duchowych. Ogólnie n.p. znany jest w Niemczech i podawany w pismach fakt z tej dziedziny. Pani R. z Würzburga poleciła modlitwom Teresy swego męża, niedowiarka, który od lat kilkunastu nie był do spowiedzi. Teresa z zadowoleniem przyjęła to zlecenie i obiecała natychmiastową modlitwę. Działo się to w pewną sobotę tego lata.

Tej samej soboty wieczorem zanim pani R. wróciła do domu, mąż jej odbył spowiedź, którą jeszcze przed kilku dniami uważał za śmieszność.

To byłoby wszystko, co redakcja z publikacji niemieckich zdołała zebrać o Teresie Neumann.

Notatki te należy uzupełnić szczegółem przeoczonym w ciągu pisania o tej sprawie, że ojciec Teresy żyje. Brał on udział w wojnie światowej jako artylerzysta. Obok warsztatu krawieckiego ma on małe gospodarstwo wiejskie. Cierpienia córki, zjawiska występujące i te kilkuletnie pielgrzymki ludzi z całego świata sprawiają mu wielką przykrość.

Po rozpoczęciu naszych fejletonów ukazały się w Nr. 40, 41 i 42 warszawskiego „Przeglądu Katolickiego" trzy artykuły o Teresie Neumann Ks. Dr. Krzesińskiego, docenta Uniwersytetu krakowskiego, który w powrotnej drodze z Paryża do Polski dnia 1, 2 i 3 września b. r. odwiedził Konnersreuth i podzielił się w podanem piśmie wrażeniami odniesionemi. Artykuły te ukazały się pod tytułem: »Moje wrażenia z Konnersreuth«.*)

Miłe zapewne będą Czytelnikom wyjątki z tych wrażeń, opisanych przez naocznego świadka, zdaje się pierwszego księdza - Polaka. Dlatego na zakończenie podajemy z nich urywek następujący:

Ekstaza piątkowa Teresy.

Nazajutrz, w piątek, dnia 2 września ludzie od świtu zaczęli się koło plebanji gromadzić. Tłum rósł coraz bardziej i ustawiał się w szeregi. Teresa od godziny wpół do pierwszej w nocy w ciągłej była ekstazie. Trzymała ręce rozłożone i okryte bliznami przed sobą, jak gdyby chciała niemi objąć Chrystusa i przyjąć na siebie całą Jego mękę. Osłabło jej serce, zmniejszyło się tętno, a oddech stał się tak lekki, że z trudnością tylko można było go dostrzec. Twarz cała jakąś śmiertelną okryła się bladością. Boleść przekształciła jej rysy, poorała czoło, chropowaty dając mu wygląd i różnemi skurczami ściągała lub rozszerzała jej policzki. Nozdrza co chwila się rozdymały. Zamykały się i otwierały jej usta, wykrzywiając się bezustannie w jakiemś strasznem cierpieniu. Z oczu, których źrenice żywemi, ruchliwemi błyskami zwracały się zawsze w jednym i tym samym kierunku, ku górze, spływały zwolna krople krwi. Za niemi toczyły się inne, rozlewały się długiemi pręgami po licach, obejmowały coraz bardziej szyję i ściekały na białą szatę, którą miała na sobie. Trzymała się w niewygodnej, wpół siedzącej i wpół leżącej postawie i rwała się bezustannie jakimś pędem wewnętrznym ze swego łóżka. Co jakiś czas krótka następowała przerwa. Wtedy opadała bezwładnie na wezgłowia i tak była blada, wyniszczona, cierpiąca, że raczej do trupa, niż do człowieka żywego była podobna.

Po godzinie 5 przyniósł jej kapłan Komunję św., którą po chwilowem oprzytomnieniu, z wielkim wysiłkiem fizycznym przyjęła. Zatopiła się w modlitwie dziękczynnej. Wnet jednak wróciły wizje i dusza jej targać się znów zaczęła w straszliwej męce.

Po kilku godzinach ciągłych zmagań zarówno duchowych, jak fizycznych, długie pręgi, spływające z obydwu stron twarzy, zlały się w dwa szerokie strumienie, objęły gardło i ściekały na białe jej szaty. Powieki kleiły się od krwi, bezustannie cieknącej. Z małych, ledwo dostrzegalnych półksiężyców, okolonych rzęsami, paliły się ogniem zapału źrenice, rzucając przed siebie jasne błyski. Z ośmiu ran, umieszczonych w głowie, trysła krew obficiej i wykwitać zaczęła wieńcem dużych, czerwonych róż na śnieżnej chuście, podwiązanej u szyi. Na białem okryciu, w okolicy serca, coraz bardziej rozszerzała się krwawa plama. Z piersi wyrywały się cicho, bezgłośnie, jakieś głębokie, z duszy zbolałej pochodzącej westchnienia.

Ludzie przesuwali się zwolna małemi grupami, z zapartym oddechem, z niezwykłem przejęciem, często ze łzami w oczach i w nabożnem skupieniu, przyglądając się jej mękom.

Zbliżała się już godzina dziewiąta, kiedy wyszedłem z jej pokoju. Udałem się do kościoła, by odprawić Mszę św. Musiałem przeszło godzinę czekać. by się do ołtarza dostać, gdyż księży z różnych stron zjechało mnóstwo. Tłum wiernych wypełniał główną nawę i w podniesieniu ducha zanosił rzewną modlitwę do Boga. W zakrystji, obok drzwi zauważyłem fotel, pluszem czerwonym wybity, na którym często zasiada Tereska, unikając tym sposobem widoku ciekawych przybyszów. Próbowała nieraz klęczeć, lecz daremnie. Przed kilku miesiącami, siedząc na nim, popadła nagle w ciągu modlitwy w ekstazę. Obecnie zbliżają się do tego fotelu różni ludzie, dotykają się go swemi palcami, składają na nim kartki z poleceniami i zarzucają go kwieciem.

Po godzinie jedenastej wróciłem znów do Tereski. Trwała w ciągłej ekstazie. Po natchnionej jej twarzy lśniła się krew, bezustannie sięcząca. Po jakimś czasie znikła jej z przed oczu wizja. Wtedy opadła. Po chwili jednak zaczęła się niepoić i z piersi swej wydawać ciche jęki. Odwróciła się na jedną, to znów na drugą stronę i jakiś stłumiony szept zaczął z ust jej wylatywać. Żaliła się żalem dziecka, że Chrystus jej zniknął. Wtedy zbliżył się do niej ksiądz proboszcz i począł ją uspokajać, że Zbawca wnet do niej wróci. Przerwa, rzeczywiście, niedługo trwała.

W czasie całej tej ekstazy nietylko oglądała i przeżywała Tereska cierpienia Chrystusa, ale równocześnie naśladowała Jego ruchy. Od godziny dwunastej, przeżywała bez przerwy ukrzyżowanie. Wtedy prężyły się jej nogi i ręce drgały jakiemś drżeniem bolesnem, jak gdyby je przybijano do krzyża, usta kurczyły się, jakgdyby kosztowały octu i mirry, lub szeptały jakieś słowa, których jednak nie można było dosłyszeć. Odwróciła w prawo swą głowę, słuchając słów, które nawrócony łotr wypowiadał. Wreszcie wyprostowała swe ciało. Ból w najwyższem swojem natężeniu zastygł niejako i zamarł na jej twarzy. Wtedy blada, sina, krwią zbroczona, bez ruchu, bez znaku życia, jakby martwa, upadła na wezgłowia.

Ekstaza piątkowa była skończona.

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Ks. Dr. Krzesiński wydał swoje wrażenia w osobnej broszurce p. t. »Niezwykłe dzieje Teresy Nenman w Konnersreuth«.

jak o ich własną osobistą karjerę i wzgląd na ich partję. Dowiodą wreszcie, że idą wspólnie ze zdrowem życzeniem całego narodu, który ma dosyć nadmiernej wybujałości w życiu partyjnem, jest już tem przesycony i już tak słusznie zniechęcony; pragnie zaś dzisiaj wielkiej jedności narodowej na zasadzie haseł katolickich.

Dlatego wołamy do wszych sumień i zaklinamy was na dobro Kościoła i Polski, jakie macie zawsze prawie na ustach, a nie wątpimy, że je nosicie i w sercach waszych, — słowy św. Pawła: „Usiłujcie zachować jedność ducha w związek pokoju“.

Jeśliby głos nas, czego nie przypuszczamy, miał się stać głosem wołających na puszczy, to choć z bezmiernym bólem naszej duszy sami będziemy spokojni w naszem sumieniu, żeśmy spełnili, co do nas należy, ale tem ci większą jest odpowiedzialność wasza, skoroście uświadomieni i ostrzeżeni, nie poszli jednak za głosem obowiązku katolickiego i narodowego.

Głosowi naszemu, który dziś podnosimy, wtórują nasze dzieje. One to uczą i mówią, że lubośmy silni byli jako wielkie państwo nazewnątrz, to jednak toczeni we wnętrzu robakiem niezgody, utraciliśmy naszą niezależność i państwo. Ale naodwrót — gdyśmy w stuletniej przeszło niewoli byli zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa i Kościoła, to, chociaż nie mieliśmy zupełnie własnego państwa i chociaż wrogowie wciąż uderzali na nas, aby nas zniszczyć i pamięć o nas zatrzeć — to jednak ostaliśmy wszystkim mocom, przemogliśmy je i zwyciężyli.

Warszawa, 5 go grudnia 1927.

† Aleksander Kardynał Kakowski
† August Kardynał Hlond
† Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski, obrz. orm.
† Adam Sapiecha, Arcybiskup Krakowski
† Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski obrz. łac.
† Romuald Jałbrzykowski, Arcybikup Wileński
† Anatol Nowak. Biskup Przemyski, obrz. łac.
† Leon Wałęga, Biskup Tarnowski
† Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki
† Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki
† Marjan Ryx, Biskup Sandomierski
† Zygmunt Łoziński Biskup Piński
† Władysław Krynicki, Biskup Włocławski
† Marjan Fulman, Biskup Lubelski
† Adolf Szelążek, Bisknp Łucki
† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski
† Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński
† Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki
† Teodor Kubina,Biskup Częstochowski
† Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński
† Arkadjusz Lisiecki, Biskup Śląski

Sprawa polsko-litewska.

Przyzwyczailiśmy się oceniać zatarg polsko-litewski jako kwestję małej wagi i na każde wystąpienie Litwy przeciw nam odgrażamy się powszechnie... przy kufelku piwa — wojną.

Jest to jednak sprawa dla Polski doniosła. Wszelkie bagatelizowanie jej jest krótkowzroczne. Najlepszy dowód, że Niemcy i Rosja starannie zabiegają, aby spór ten nie wziął pomyślnego dla nas obrotu.

Od chwili zajęcia Wilna przez Polskę, a zwłaszcza od czasu odzyskania go po najeździe bolszewickim przez armię gen. Żeligowskiego Litwa ogłosiła, że znajduje się na stopie wojennej z Polską i mimo wstąpienia Litwy do Ligi Narodów, mimo uznania granicy polsko—litewskiej przez Ligę—Litwa podtrzymuje swoje nieprzyjazne stanowisko względem Polski, aczkolwiek nie ma odwagi wystąpić z krokami zaczepnymi.

W myśl tego nie może Polska z Litwą nawiązać stosunków ekonomicznych, komunikacyjnych: towarowych i osobowych, pocztowych i innych. A tymczasem nasze kresy północno—wschodnie bez drogi przez Litwę do Bałtyckiego morza nie mogą się handlowo rozwijać, a nawzajem Litwa traci z powodu zamknięcia granicy polsko—litewskiej rocznie ok 20 milj. złotych, co dla tak małego państwa jest ogromną stratą.

Mimo naocznych strat, mimo smutnego obecnie położenia ekonomicznego, Litwa nietylko nie chce ustąpić, ale nawet podsycana intrygami płynącemi z Niemiec i z Rosji, wystąpiła z represjami wobec szkolnictwa polskiego na Litwie. Na to Polska odpowiedziała podobnemi represjami wobec szkolnictwa litewskiego w Wileńszczyźnie.

Wówczas premjer Litwy, Waldemaras, wystąpił ze skargą na postępowanie Polski do Ligi Narodów i przez gazety niemieckie i rosyjskie, a także w kraju robi szum i opinję, że jeśli Liga nie rozstrzygnie skargi po myśli Waldemarasa — to wybuchnie wojna.

Próba jednak sprowokowania Polski się nie udała.

Sytuacja jest poważna, jeśli marsz. Piłsudski uznał za stosowne wyjechać w tej sprawie do Genewy na sesję Ligi Narodów i jeśli Rosja bolszewicka przez komisarza Litwinowa stara się być blisko tej sprawy i nie przestaje konferować ze Stressemanem.

Sytuacja jest poważna wobec zamętu, jaki powstał w samej Litwie i niezadowolenia z rządów Waldemarasa.

Podczas tegorocznych wakacyj bawił w Polsce prof. uniwersytetu kowieńskiego dr. Herbaczewski. Przedstawicielom pism warszawskich skreślił on smutne położenie Litwy, a zwłaszcza podkreślił znacząco, że „trzeba Polsce działać, a nie czekać, aż Niemcy stworzą fatalne fakty dokonane, wyzyskujące bezczynność Polski.“

Polska zrozumiała o co idzie, a chcąc całemu światu i przedewszystkiem narodowi litewskiemu okazać swoje stanowisko pokojowe, zwróciła się do Ligi Narodów ze stanowczem żądaniem, aby ona swym autorytetem i wpływem zmusiła ostatecznie Litwę do odwołania stanu wojennego.

Należy przypuszczać, że Liga znajdzie dość sposobów, aby na drodze dyplomatycznej, pokojowej załatwić ten spór i w konsekwencji wprowadzić stosunki sąsiedzkie między obu państwami.

Polska zaś musi uważnie czuwać nad tem wszystkiem, co się dokoła Litwy i w samej Litwie dzieje.

Niemcy patrzą na Litwę, jak Włochy na Albanję. Chcą poprzez Prusy Wschodnie, Litwę i Łotwę wyciągnąć rękę do Rosji. Jest to stosowanie w praktyce starego hasła: „Drang nach Osten“ w nowem wydaniu, a mianowicie przez oskrzydlenie Polski od północy i zagrodzenie jej drogi od morza.

Nic więcej dodać tu nie potrzeba tylko słowa wymienionego wyżej prof. Herbaczewskiego; „Jeżeli Polska nie chce paść ofiarą intrygi niemieckiej, to w porę musi śmiałą inicjatywą plany niemieckie pokrzyżować — tem bardziej, że i Litwa nie chce być ofiarą tej intrygi“.

Dookoła Nowego Chorzowa.

Czternaście budynków murowanych przeważnie piętrowych stoi już pod dachem. Wewnątrz tych budynków przeprowadza się jeszcze roboty murarskie i ciesielskie i instalacje elektryczne. Obecnie z powodu krótszego dnia robotnicy pracują 7 godzin: od godz. wpół do 8 rano do godz. wpół do 4 popoł.

Doczekał się wreszcie Chorzów połączenia kolejowego z Tarnowem. Od pierwszego grudnia widnieje już tam tablica: Przystanek Tarnów-Dąbrówka i zatrzymują się cztery pociągi osobowe dziennie; dwa rano przed rozpoczęciem robót i dwa wieczorem po robotach w stronę Tarnowa i Krakowa. Podróż koleją z Dąbrówki do Tarnowa wynosi 5 minut i kosztuje 28 groszy. Od Nowego Roku będą się zatrzymywały w Dąbrówce wszystkie pociągi osobowe.

Doczekały się też Dąbrówka i Świerczków pierwszych urządzeń miejskich. Droga od przystanku aż do dworu w Świerczkowie oświetlona jest wieczorem co sto metrów pięknemi lampami elektrycznemi. Zazdrośnie mogą spoglądać przedmieścia Tarnowa na to oświetlenie. I nietylko przedmieścia. Wiele ulic w starym Tarnowie ma skąpsze światło. Tak samo wszystkie budynki i kancelarje Zarzędu budowy korzystają już ze światła. Światło elektryczne zaprowadzono też do szkoły stojącej na pograniczu Dąbrówki i Świerczkowa.

Jest to więc jedyna szkoła wiejska w powiecie tarnowskim, mająca światło elektryczne. Przedsmak to przyłączenia tych gmin do wielkiego Tarnowa.

Przy drodze Dąbrówka-Świerczków stanęło w tym roku pięć sklepów polskich. W roku przyszłym osiędzie tam piekarz, który już zwozi cegły pod dom. Zwożą też cegły pod kilka innych prywatnych domów.

Wiosną zawrze na tych terenach szalona wprost praca. Około trzech tysięcy robotników znajdzie tam zajęcie. Będą stawiane budynki fabryczne z żelaza i betonu. Wszystkie budynki potrzebne mają stanąć już w przyszłym roku. W roku następnym sprowadzonoby i zmontowano maszyny a od jesieni 1929 puszczonoby fabrykę w ruch.

Z chrześć. ruchu zawodowego

We czwartek dn. 8 b. m. w południe odbyło się w lokalu redakcji zebranie delegatów chrześć. związków zawodowych. Wzięło w nim udział 40 delegatów z Tarnowa, okolicznych wiosek, z Pleśny i z okolic Brzeska.

Zagaił zebranie ks. Patron Rzepka.

Do prezydjum powołano na przewodniczącego p. Witka, na zastępcę p. Kucharskiego, na sekretarzy p. Armatysa i p. Bogackiego.

Referat o rozwoju ruchu chrześcijańsko-robotniczego wygłosił p. Poręba. Sprawozdanie z ruchu organizacyjnego składał p. Turek.

Sytuację przedwyborczą na tle listu ks. Biskupów omawiał p. Armatys.

W dyskusji zabierali głos liczni mowcy. Ustalono stałe zebrania Rady delegatów i wybrano stałe prezydjum, do którego weszli ks. Patron Rzepka, Poręba, Turek, Armatys, Witek, Kucharski i Bogacki.

W niedzielę, dnia 11 grudnia rozpocznie się kurs rysunków dla murarzy i cieśli, członków Chrześcijańskich Związków zawodowych. Będzie to kurs przedwstępny do mającego się odbyć w roku przyszłym, kursu pomocników budowlanych.

Kurs rysunków umożliwi pragnącym wziąć ubział w kursie budowlanym korzystania z nauki. Wielu nieobeznanych rysunkami musiałoby porzucić myśl uczęszczania na kurs. Przygotowanie rysnkowe jest wszystkim niezbędnie potrzebne.

Kurs rozpocznie się mszą św., jaką odprawi ks. Patron Rzepka w Oratorjum ks. Filipinów o godz. 10 rano, poczem uczestnicy udadzą się na kurs, który odbywać się będzie w szkole powszechnej im. Kopernika.

Zanotować też należy, że przed kilku dniami Sekretarjat Chrześć. Związków zawodowyeh zakupił dom we wsi Błonie na cele kolonji wakacyjnej dla dzieci członków chrześć. związków zawodowych.

Tak Chrześcijańskie Związki robotnicze rozwijają pracę!

Nie dla celów politycznych lub wyborczych rozpoczęły one pracę ozganizacyjną wśród robotników, ale celem wyrobienia duchowego i społecznego robotnika,przysporzenia tych wszystkich korzyści, jakie daje dobra organizacja i pomoc w potrzebach materjalnych.

To też chrześcijański ruch robotniczy wzmaga się wszędzie i daje mocną otuchę na przyszłość.

W Tarnowie postawiły chrześć. związki zawodowe pewny krok do rozwoju. Teraz muszą one postąpić naprzód dla dobra klasy robotniczej, narodu, państwa i Kościoła.

Z ruchu przedwyborczego.

Jak przed ogłoszeniem wyborów rzucono się do wieców i zebrań, tak po ogłoszeniu przyczajono się i nastała pozorna stagnacja.

Akcja przerzuciła się do zamkniętych lokali, gdzie różne zarządy, komitety i rady dyskutują namiętnie nad blokami wyborczemi, kandydatami, taktyką wyborczą i agitacyjną.

List Księży Biskupów wywołał w całym społeczeństwie wielkie wrażenie. Katolicy muszą go wziąść pod rzwagę. Muszą zszeregować się w pewne bloki katolickie i muszą zająć się sprawą wyborów. Odsuwać się i obojętnie patrzeć z boku katolikom nie wolno. Idzie o rzeczy wielkie, **mające najściślejszy związek z życiem religijnem i moralnem narodu i państwa**. Przyszły sejm ma prawo zmienić Konstytucję.

Ogólnie słychać zdanie, że społeczeństwo chciałoby wybrać do przyszłego sejmu ludzi światłych, czystych rąk, bezinteresownych, pracowitych a nie figurantów, nie karjerowiczów, nie politykierów, nie demagogów. Katolicy muszą skupić się pod katolickim sztandarem!

Podajemy z niego najważniejsze daty.

Równocześnie z wygłoszeniem wyborów do sejmu na niedzielę, 10 marca, a do Senatu

na następną t. j. 11 marca, rozpisany został t. zw. kalendarz wyborczy.

W grudniu przeprowadzą urzędy gminne i magistrackie spisy wyborców. W grudniu będą mianowane i wyznaczane wszystkie komisje wyborcze.

Od 2 do 15 stycznia będą wyłożone spisy wyborców do przejrzenia i do reklamacji, które będzie można wnosić jeszcze 16 stycznia.

3 lutego ogłoszone będą w „Monitorze Polskim“ listy państwowe kandydatów i podane nnmery list wyborczych.

Kronika.

PRZENIESIENIE P. STAROSTY KRUPIŃSKIEGO. Rozeszła się pogłoska po mieście, że p. Radca Krupiński otrzymał nominację na stanowisko starosty krakowskiego, lecz że w Tarnowie pozostanie do ukończenia wyborów. Chociaż rozumiemy, że p. radca Krupiński przywiązał się do Krakowa, gdzie spędził tyle lat pracy i mimo już dawno krążących pogłosek o odejściu, to jednak nie możemy nie wyrazić żalu wraz z całą opinją Tarnowa, że tak prędko opuści nasze miasto tak subtelny administrator powiatu i opiekun miasta. Wiele bowiem spraw tyczących się miasta znalazło się na dobrej drodze, dzięki rozumnemu stanowisku p. Radcy Krupińskiego.

SPISY WYBORCÓW UPRAWNIONYCH PRZY WYBORACH DO SEJMU I SENATU. Na podstawie 32 art. ustawy o ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych zarządził Magistrat spis osób, uprawnionych do oddania głosu przy wyborach do Sejmu i Senatu. W tym celu Magistrat rozesłał w ubiegłym tygodniu wszystkim właścicielom domów formularze celem wpisania na nie dokładnie i czytelnie wszystkich lokatorów. Któryby jednak z właścicieli domu nie otrzymał formularza winien się po niego zgłosić najpóźniej w niedzielę 11 b. m., który to dzień jest zarazem ostatnim do oddawania w Magistracie wypełnionych formularzy.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ w tym roku nie pominął zdaje się żadnego Stowarzyszenia tarnowskiego. Był w Sokole, Gwieździe, Kasynie, był w Pracy, w lokalu Chrześć. Związków zawodowych a że obecnie panuje kurs sanacyjny, więc był też w lokalu Związku Legjonistów.

Ze sceny i estrady.

Ostatni tydzień obfitował w różne występy sceniczne i muzykalno-wokalne.

W sobotę, 3 b. m. odegrało kółko amatorskie Tow. Muzycznego w sali Sokoła I 3-aktową komedję Kiedrzyńskiego p.t. „Zabawa w miłość“.

Jest to doskonała satyra na posłów sejmowych i zarazem na nowomodne, postępowe panienki. Rzecz godna widzenia przez szersze sfery Tarnowa, zwłaszcza, że jest to niejako lekcja przedwyborczego humoru, a co przedwyborcze to aktualne. To też **Tow. Muzyczne wystawi „Zabawę** (w posłów, ministrów) **w miłość“ raz jeszcze** i zyska niewątpliwie spodziewaną Kasę na cel tak podniosły, jak budowa domu letniskowego dla uczniów szkół średnich — no i aplauz. Gra bowiem zespołu była pod każdym względem bez zarzutu. Trudno nawet podać kto celował w grze. Wszyscy wprost mistrzowsko mieli opracowane sytuacje, mimikę, głos. Wystarczy zresztą podać nazwiska amatorów, a każdy, kto zna ich z poprzednich występów musi uwierzyć, że warto pójść zobaczyć p. Okoniową w roli emancypowanej panny Sedy, p. Kopietzównę w roli flirtującej żony posła, Heleny, p. Kellerową w roli typowej gospodyni domu pułkownika, p. Zarembiankę w roli modystki p. Dylską w roli służącej, p. Kwiczali w roli posła i kandydata na ministra Zierowskiego, p. Spólnika jako pułkownika-artysty malarza i p. kpt. Znamierowskiego w roli posła ludowego z partji „Odrodzenie Polski.“

Kasa nie dopisała gdyż równocześnie w Kasynie odbywał się koncert znakomitego mistrza tonów Szymanowskiego.

We środę 7 b. m. odbył się w sali Sokoła pierwszy „**Koncert religijny**“ chóru mieszanego uczniów i uczenic szkół średnich pod batutą p. dyr. Orzecha ze współudziałem orkiestry 16 p. p. Na program koncertu złożyły się „O salutaris Hostia“ Gounoda i „Litanja Ostrobramska“ Moniuszki, którą poprzedził popularny odczyt prof. Siwika o Moniuszce.

Zespół chóralny był znakomicie przygotowany i zrobiłby był większe wrażenie, gdyby nie słabe głosy tenorów i basów, które zwłaszcza nie dopisywały ilościowo w stosunku do głosów żeńskich.

Sądzić należy, że p. dyr. Orzech wysiłki swe koło umocnienia chóru mieszanego szkół średnich spotęguje i nieraz jeszcze wystąpi z podobnemi audycjami. Wyrabia to kulturę muzyczną w młodzieży która dość licznie przybyła na koncert.

Koncert był dany na przysporzenie funduszów budowy kościoła dla szkół średnich w Tarnowie.

We czwartek wystąpiło w Sokole I „Echo“ krakowskie, zaproszone przez Tow. Muzyczne.

Mimo, że „Echo“ przybyło tym razem w zmniejszonym składzie, jednak wywiązało się z programu jak zwykle po mistrzowsku.

Tak na tym wieczorze jak i na innych było stosunkowo mało publiczności. Czy to obojętność, stępienie wrażeniowe pod wpływem kin, czy też liczenie się z kieszenią przed świętami?

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.